WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









NR 8

ROK XVI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

N. 143 MAJ 1936

Warunki prenumeraty na r. szk. 1935/6:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **miesięcznej prenumeracie zbiorowej całorocznie: 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Apostolstwo Marjańskie — *X. J. Winkowski* . . . 169
Bo maj taki jest poeta — *W. Gocio* . . . 170
Prasa jako czynnik kultury i postępu — *K. Jarosiewicz* . . . 171
Nasza dyskusja o lekturze — (ciąg dalszy) . . . 174
Modlitwa majowa — *St. Pagaczewski* . . . 178
Władek w sodalicji — (ciąg dalszy . . . 178
Czy zawsze „katolicka darmocha?" — *X. J. W.* . . . 182
Z niwy misyjnej — Tereny misyjne — *J. Rylewicz* . . . 186
Nowe książki — *(Cieszyński — Newmann — Brzozowska — Tarnowski)* . . . 187

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

Komunikat Prezydjum Nr 63 . . . 188
Ważne dla sodalisów maturzystów - Rekolekcje . . . 189
Otwieramy siódmą Kolonję . . . 190
Ogłaszamy konkurs na okładkę . . . 190
Nowe pożyteczne druki . . . 191
Nasze sprawozdania — *(Bochnia — Grudziądz III. — Jarosław I.— Katowice I.— Kraków II — Kraków XII — Lwów I. — Szamotuły — Zakopane)* . . 191
Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny . . . 192
VIII Wykaz wkładek . . . na okładce.

VIII WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 marca do 16 kwietnia 1936).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie) X. Kulesza Bielany 3, X. Romejko Dzisna 3, X. Szczerbiński Gostyń 5, X. Zuske Krotoszyn I 4, X. Drygas Poznań IV 3.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 gr od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**) Aleksandrów 588, Bielany 960, Bochnia 180, Brzesko 288, Brzozów 150, Chojnice 236, Częstochowa II 312, Dębica, 2296, Dzisna 280, Gdynia 180, Katowice II 520, Kraków IV 1026, VII 390, Leszno II 162. Lwów VIII 222, Łomża I 210, Łódź III 304, Łuck 600, Miechów 348, Myślenice 180, Nowy Sącz I 5110, Oświęcim II 210, Poznań I 300 III 1752, VIII 125, Pułtusk 104, Rogoźno II 210, Rzeszów II 75, Sandomierz 306, Sanok 772, Siedlce II 84, Stryj II 210, Srem 90, Świecie n/W 104, Tczew I 600, Trzemeszno 123, Warszawa X 868, Wejherowo II 1000, Wilno I 80, VII 60, Zduńska Wola I 260. **Razem sodalicyj 41.**

Usilnie prosimy o wyrównanie wszelkich zaległości w Centrali!

Okładkę projektował prof K. Kłosowski, Zakopane.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

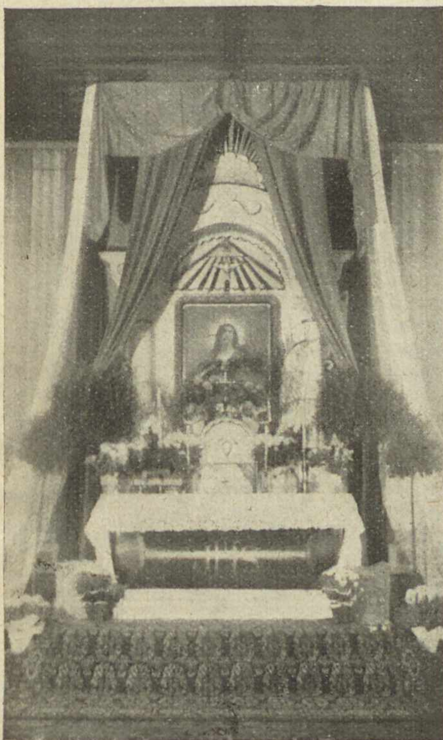
Apostolstwo Marjańskie.

(słów kilka na maj)

...Mocno postanawiam...... starać się wedle możności, aby Tobie wszyscy wiernie służyli.

Ślub sodalisa!

Niemal przysięga!



Bo przecie w dniu rycerskiego pasowania, przed Bożym ołtarzem, w sakramentalnem zjednoczeniu z Boskim Zbawicielem złożony.

Bo przecie podpisany ręką własną i w archiwum Sodalicji przechowany na zawsze..

Czy spełniony?

W jedno nie wątpię, że postanowiłeś mocno. Ale już zaraz potem z wątpieniem pytam, czy i ile dołożyłeś starań? Wspomnij i porachuj, od chwili, gdy wyrzekłeś słowa obietnicy sodalicyjnej...

Aby wszyscy? To znaczy kto? Twój braciszek, twoja siostra, twój kolega, zwłaszcza ten niesodalis. Aby poznał, wielbił, ukochał Ją — Matkę Twoją, ale i jego, matkę, o której może zapomina. Jak często słowem, przykładem mogłeś coś zdziałać i przepuściłeś sposobność? Jaka szkoda! I jaki żal!

Ale oto maj!

Na rycinie kaplica sodalicyjna SM Świecie nad Wisłą (Pomorze).

Kochasz Marję? Przyprowadź choć jedną młodą duszę do Jej stóp! Wstąp razem do kościoła, przed Jej ołtarz. Weź z sobą na Mszę świętą poranną w powszedni dzień, na nabożeństwo majowe. Zachęć do majowej spowiedzi i Komunji świętej Daj w rękę książkę maryjną, wspomnij delikatnie o Sodalicji... Tak wiele, tak naprawdę wiele zdziałać możesz dla bliskich ci — a nawet dalekich Tylko nie bój się i spróbuj dziś jeszcze.

Spełnisz Twój sodalicyjny ślub
Sprawisz radość Najświętszej Pani i Królowej
Dokonasz wielkiego czynu miłości bliźniego.
Przeżyjesz nigdy niezapomniany, bogaty, pełny Maj!

WŁADYSŁAW GOCIO S. M.
Kraków, akad.

Bo maj taki jest poeta...

Roztarzał się rumieńcem po zbożach,
rozhulał w sadach — roznaglił
upiły sokiem pachnącym, co z bujnych konarów
wybucha w różowo-biały pożar...

Przeciche niebo chmurkami kraciasto wyżaglił,
naprzełaj postrzępił niebieską półkulę — —
niby w przystani dalekich bezmiarów
jakieś żaglowce białe zwiesiły koszule,
na krótki spoczynek się kładąc
po drodze — w nieskończoność...

Potem się znowu rozjadą,
popłyną na wszystkie strony,
tu zostawiając czysty, niezmącony błękit — —

aż mu się gwiazdy wyprószą z ręki
i zwidem przeleci kometa — —

bo maj taki jest poeta...
— — — — — — — — — — — — —
Z sitowia stawów i łąk
dolata grzechot żab — —
z nad wierzb się składa blady krąg:
to księżyc — stary gap...

jest tak cicho i markotno,
jakby świat był tylko z duszy —
szeptem woła mię samotność —
czarem wabi mię świat głuszy...

Noc majowa — noc natchniona
z srebrną harfą na ramionach
gra rzęsiste żabie pieśni,
z Polihymnją się rówieśni
w uroczyskach, w oczeretach — —

bo maj taki jest poeta...

— — — — — — — — — — — — — —

Na lipie garbatej — przy ścieżynie
jest ołtarzyk szaro malowany;
w nim Matka Boska z białej porcelany,
dwie świeczki, kwiaty w zieleninie.

Od kapliczki w pomroku przesłonę
bije Ave rozmodlone
— — Ave Maria — —
takie proste, takie łzawe
popod gwiazdy płynie — Ave — —
dostojnem echem stokrotni się arja
w konarach przydrożnych drzew —
leci śpiew i drży, szumi śpiew
— — Maryjo, bądź zdrowa...

Ktoś rzewnie kołacze:
— mnie tak boli głowa,
— a mnie dziecko płacze
bez sukienki...

Słychać wołania — połykane jęki...

— — — — — — — — — — — — — —

Co wieczór się na polach odprawia adoracja...
Co wieczór — na kolanach — trwa improwizacja,
bunt miłości — na płaczących fletach — —

bo maj taki jest poeta...

Kraków, 4. IV. 1936.

KAZIMIERZ JAROSIEWICZ S. M.
kl. VII gimn. Jarosław I (II gimn. państw.)

Prasa jako czynnik kultury i postępu.
(w skróceniu)

Obok radjofonji, kinematografu i telegrafu jest dziś prasa najpotężniejszą siłą twórczą, a zarazem i destruktywną, która sieje po całym świecie — elektryzującą potęgę myśli, budzi szlachetny poryw zapału, jednoczy wysiłek, podnosi poziom intelektualny jednostek, a zarazem wznieca pożogę zła i niemoralności, niwecząc wszelkie poczynania oparte na fundamencie zdrowych zasad etyki katolickiej. Charakter i metoda informacyj zależy od stopnia ewolucji rozwoju umysłowego ludów, wśród których wytworzyły się z biegiem czasu oryginalne cechy duchowe, wywierające specjalne piętno na późniejsze formy literackiej myśli i słowa. Historja dziennikarstwa w świecie wskazuje dobitnie na warunki i okoliczności, wśród jakich nastąpiło początkowe wcielenie cech publicystyki w pierwotne, prymitywne życie społeczeństw, z których powstała w niedalekiej przyszłości znamienna w dzisiejszych czasach, awangarda myśli i intensywnych wysiłków zbiorowej woli ducha.

Dzisiejsza prasa zawdzięcza swoje powstanie i wzrost żądaniu ze strony ogółu dokładnych wiadomości o wypadkach, a nie krytyki, więc pierwiastka objektywnego w gazecie, a nie subjektywnego. Kwestja ojczyzny dziennikarstwa jest problematyczną, zawiera bowiem mnóstwo sprzecznych i niejasnych analogij, nie pozwalających zgoła na gruntowne określenie tych rzeczy, podobnie jak sporną jest do dzisiejszego dnia sprawa urodzenia Homera. Z chwilą, gdy nazwiemy dzienniki pisane czasopismami, wtedy Wenecja przez swoje „Notizie scritte" uzyska sławę ojczyzny dziennikarstwa, jeżeli tylko Rzym starożytny, powołując się na „Acta Diurna", nie upomni się o swoje prawa. Jeżeli znowu rozpowszechnianie zapomocą druku uznamy za nieodzowny warunek, wtedy ojczyzną dziennikarstwa będzie Frankfurt nad Menem, gdzie z początkiem wieku XVII wyszedł pierwszy drukowany tygodnik. W Polsce pierwszem czasopismem periodycznem był „Merkurjusz Polski" wydawany od roku 1661. Czasopisma drukowane znacznie jednak zostały wyprzedzone przez gazety pisane, znane w Polsce od czasów najdawniejszych. Pomijając jednak te oficjalne wystąpienia prasy, stwierdzić musimy, że zawiązki jej poczęły się już tworzyć w zaraniu dziejów, od chwili, gdy tylko człowiek pierwotny zrzucił z siebie srogie jarzmo barbarzyństwa i dzikości i począł się organizować w społeczeństwa. Wówczas to wskutek masowej, zorganizowanej koncentracji poczęła się w człowieku tworzyć, głęboko zakorzeniona w naturze ludzkiej, ciągła żądza nowości, która poczęła się domagać otrzymania wiadomości o uczynkach, losach i położeniu ludzi złączonych z nim w społeczeństwo. Na wytworzenie się jednak tej potrzeby musiał wpłynąć jeszcze inny czynnik rozwojowy, a właściwie możemy śmiało powiedzieć, że zasadniczym czynnikiem w tym młodym procesie twórczym była kultura. Ona to pchnęła człowieka do gromadnego, społecznego bytu i ona to rozbudziła przytłumioną dotychczas ciekawość, która stała się źródłem i przyczyną dziennikarstwa. Z reguły przecież związany jest postęp kultury ze skupieniem się siedzib ludzkich, z formowaniem się większych zacieśnionych osiedleń. Tem samem więc sprawdza się nasze przypuszczenie o powstaniu ludzkiej ciekawości, która stała się zbiegiem czasu podstawą gruntownych przeobrażeń ustrojowych i duchowych świata. Już obrotny, homerycki Odyseusz, który poznał miasta i obyczaje wielu ludzi, wskazuje nam jak wysoko ceniono już w odległych czasach doświadczonego i znającego świat człowieka. Dla zaspokojenia żądzy ciekawości, powstawały już w krajach antycznego świata liczne urządzenia informacyjne w zależności od stopnia rozwoju intelektualnego i postępu cywilizacji w danym narodzie. U Rzymian n. p. najwcześniejszemi dokumentami prasy były notatki sporządzane przez arcykapłana aż do roku 120 po Chr., z których powstały później „Annales Maximi" czyli „Annales Pontificum". Za czasów Cezara powstały Acta diurna, które były niemal oficjalnemi, codziennemi sprawozdaniami. W innych krajach początki prasy sięgają czasów późniejszych, zawsze w zależności od wystąpienia danego narodu na arenę dziejową.

Od chwili, gdy w człowieku obudziła się potrzeba aktualnych wiadomości, prasa stała się posłanniczką dziejową narodu, propagator-

ką wzniosłych idej, oraz pionierką prawdziwej kultury i cywilizacji świata. Wiele wynalazków perjodycznych zawdzięcza swoje powstanie tylko i wyłącznie naglącym potrzebom prasy (powstanie pisma, druk). Wielką popularność zdobyły gazety od chwili pojawienia się w prasie pierwszych inseratów o charakterze ogólnym, a także dotyczących specjalnych działów pracy i twórczości ludzkiej. Tą drogą nastąpiło dalsze dziejowe przeobrażenie prasy w kierunku pośrednictwa w wszechstronnym rozwoju kulturalnym narodów. Zbędnem jest dowodzić jak wielkie znaczenie posiada anons w organizmie społecznym — inserat w dzienniku przedstawia obecnie formę najpodatniejszą, czynnik pośredniczący między podażą a popytem. Ogłaszanie i polecanie stanowią dziś duszę handlu i przemysłu i przyczyniają się bardzo znacznie do ich rozkwitu. Reklama jednak sama nie wpływa na stały popyt — na hałaśliwie polecaną tandetę łapie się publiczność raz jeden, lecz nie



Kiosk prasy sodalicyjnej, polskiej i zagranicznej na Wystawie Sodalicyjnej w Krakowie (grudz. 1935 — stycz. 1936).

znajdzie się w niej stałych odbiorców. O skuteczności choćby najlepszej reklamy możemy mówić dopiero wtedy, jeżeli dobroć polecanego produktu będzie niewątpliwą. Wielką również rolę odgrywa mały co prawda dział ogłoszeń, mający na celu nie zyski osobiste, lecz pobudzanie społeczeństwa do ofiarności. Biedni i uciemiężeni znajdują w tej rubryce najsprawniejszego rzecznika i śmiało rzec można, że wszelkie instytucje dobroczynne bez wpływu i udziału dziennikarstwa nie znalazłyby nigdy tak silnego poparcia w społeczeństwie. Dotąd nie istnieje żaden kodeks moralny inseratów, rzecz więc jasna, że zakrada-

ją się tutaj najrozmaitsze nadużycia. W każdym razie nowoczesna prasa, zajmująca wybitne stanowisko w duchowem i obyczajowem życiu ludzkości, powinna się kierować surowszemi, niż powszechnie obowiązujące normy prawne. (Dokończenie nastąpi).

Nasza dyskusja o lekturze.

VIII. Zdecydowałem się zabrać głos w dyskusji o lekturze po przeczytaniu artykułu kol. L. J. (czemu pseudonim?) w lutowym numerze „P. z. M."

Zgadzam się w zupełności z kol. L. J. co do beletrystyki w naszych bibljotekach sodalicyjnych. Stanowczo więcej uwagi poświęcić winny konsulty kompletowaniu działu powieści. Cały szereg nowych i ładnych książek ukazał się w ostatnim czasie. My — sodalisi musimy być z temi nowościami zaznajomieni. Beletrystyka wychowuje czytelników. Trudno wymagać od chłopca I czy nawet III klasy nowego typu, by rozczytywał się w filozofji św. Tomasza z Akwinu lub zgłębiał Foerstera. Niech pozna on wpierw n.p. Szczucką, Morcinka, Wiktora i innych pisarzy. Potem skieruje się do rzeczy poważniejszych — może przestudjować T. Tótha „Listy do moich studentów". Z takiem przygotowaniem zajmie się on dopiero w wyższych klasach lekturą czysto religijną: dogmatyczną, etyczną etc.

Jestem przeświadczony, że większość naszych bibljotek zaopatrzona jest w masę dzieł przestarzałych. Źle jest w takiej SM, która nie kontroluje swej bibljoteki.

Musimy stanowczo iść z duchem czasu. Nasi przeciwnicy operując hasłami postępu, zarzucają nam konserwę. Jest w tem część prawdy, jeśli się zważy, że kształcimy się na książkach z przed kilkudziesięciu lat. Tymczasem ożywiać się poczyna piśmiennictwo katolickie (OO. Jezuici, Akcja Katolicka — Poznań, św. Wojciech, Księgarnia Katolicka — Katowice, XX. Pallotyni — Warszawa, OO. Franciszkanie — Niepokalanów). Chcąc sobie zapewnić kontakt z ruchem wydawniczym — czytajmy działy recenzyjne czasopism katolickich (polecić mogę „Tęczę", „Przegląd Powszechny" i „Młodzież Katolicką").

Ostrzega kol. L. J. przed czytaniem „Lenina" Ossendowskiego, a równocześnie pisze, że jest stałym czytelnikiem I. K. C. Nazywa nawet to pismo „nie brukowcem". Mój Boże! — jest to trochę nielogiczne. Właśnie my sodalisi od I. K. C. stronić winniśmy, a popierać z całej mocy choćby nasz „Mały Dziennik".

Krotoszyn I. *Jan Urbaniak SM. VIII gimn. państw.*

IX. Uwagi sodalisa L. J. z Nowego Sącza I. o naszych bibljotekach sodalicyjnych chciałbym coś niecoś rozszerzyć.

Należąc do komisji rewizyjnej, przeprowadziłem między innemi również rewizję bibljoteki.

I co się okazało?

Wstydzę się zaiste, ale bądźmy otwarci, miejmy nareszcie tyle odwagi i powiedzmy sobie prawdę w oczy.

Sodalicja nasza liczy 87 członków, z bibljoteki sodalicyjnej korzysta koło 10 sodalisów, koło 20 niesodalisów, a to przeważnie z klas niższych.

Czemu to należy przypisać?

Myślę, że znowu nasza narodowa wada wychodzi tu na wierzch; nasze przysłowie: „Obce chwalicie — swego nie znacie“ można w tym wypadku śmiało zastosować. Ileż to razy spotkałem się z uwagami pełnemi ironji: „Przecież w naszej bibljotece sodalicyjnej niema wcale ciekawych książek“, „Wolę należeć do bibljoteki prywatnej, tam są książki o wiele ciekawsze“ i t. d. i t. d.

A jakie książki czyta ten, który „woli należeć do bibljoteki prywatnej“?



SM Puławy w dzień Niepokalanej — nowozaciężni Jej rycerze z X. Moderatorem Adamczewskim. W numerze kwietniowym (str. 153) podano ten podpis pod ryciną przedstawiającą SM Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Grudziądzu (III), przesłaną nam niestety bez podpisu na odwrocie, stąd przykra pomyłka, niebardzo z naszej winy.

Byłem dwa tygodnie temu u kolegi, niesodalisa, ale uchodzącego za ucznia wzorowego i moralnie wysoko stojącego. Na jego biurku widziałem książkę, której tytuł mówi sam za siebie: „Zmory“ E. Zegadłowicza.

Zwróciłem mu uwagę na książki naszej bibljoteki sodalicyjnej, a on, z ironicznym uśmiechem na ustach, odpowiedział mi w ten mniejwięcej sposób: „Mój drogi, wiesz, że za kilka miesięcy mamy zdać egzamin dojrzałości. Te bajki religijne z waszej bibljoteki sodalicyjnej przestały mnie dawno interesować“. To są słowa 19-letniego młodzieńca polskiego. O ile kraj naśz będzie miał więcej takich ludzi, to naprawdę możemy się bać o moralny stan przyszłych pokoleń polskich.

Ale chwała Bogu, mamy przecież w Polsce Rycerzy Marji, mamy tych, którzy wypowiedzieli ostrą i zdecydowaną walkę złej lekturze.

Musimy z wielkim żalem w sercu przyznać się do przykrego bardzo faktu, że nasza młodzież nie czyta z zapałem książek religijnych.

Niech każdy sodalis przeczyta w jednym roku szkolnym trzy lub cztery książki o treści religijnej, to za ośm lat liczba przeczytanych książek wzrośnie do 24 lub 32.

Byłoby naprawdę budującem dla każdego katolika, gdyby miał tę pewność, że w naszej katolickiej Polsce maturzyści są również na polu religijnem dostatecznie oczytani i że również w tym dziale można ich uważać za „dojrzałych".

Przedstawmy sobie taki obraz: Zebrane jest towarzystwo, roztrząsające pewną skomplikowaną sprawę religijną. Wśród rozmawiających znajduje się absolwent gimnazjum, nie mogący zabrać głosu w dyskusji, bo... brak mu odpowiednich wiadomości, nigdy dotychczas nie zajmował się sprawami religijnemi. Obecni byliby ciekawi usłyszeć coś z ust młodego „inteligenta", ale... właśnie to „ale"..

Najwyższy czas, abyśmy zerwali z naszą dotychczasową „tradycją" w stosunku do bibljotek sodalicyjnych. Nie lekceważmy lektury religijnej, bo ona właśnie daje człowiekowi, szczególnie młodemu, bardzo dużo. Ośmielam się nawet twierdzić, że jedna książka religijna jest więcej warta, niż 5 książek zwykłych. (Mam na myśli te książki, które są przeciętnie czytane przez naszą młodzież).

Po rewizji naszej bibljoteki zwrócił się do mnie bibljotekarz z projektem. czy nie byłoby lepiej odmówić abonowanych przez nas od szeregu lat czasopism jak „Głos Misji Wewnętrznej", „Hostja" i t. d., bo nikt tych czasopism nie czyta. Naprawdę, niedobrze ustosunkowała się nasza młodzież do prośby Ojca św. Czy w ten sposób okazujemy nasze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej?!

Niejedni powiedzą, że na te rzeczy niema czasu, w szkole zadużo zadają. A na przechadzki, kino, teatr, skąd bierze się czas?

Niech każdy z nas postanowi zmienić swój stosunek do zagadnień religijnych, co najlepiej można uzyskać przez lekturę religijną, a zmieni się dużo w naszych szeregach sodalicyjnych, i co zatem idzie w szeregach naszej inteligencji polskiej.

Katowice II. *Sod. F. B. VIII gimn.*

X. Znaczenie książek i czasopism zrozumieli bezbożnicy i wrogie nam żywioły. Nie szczędzą oni pieniędzy na wszelkiego rodzaju wydawnictwa, propagujące ich wywrotowe idee.

Społeczeństwu jako jedyne bóstwo przedstawiają cielca złotego, zapomocą którego chcą oni opanować cały świat i wykorzenić nasze pojęcia i hasła a zaszczepić swoje.

Podkopują więc świętość rodziny, oczerniają duchowieństwo, wyśmiewają Kościół...

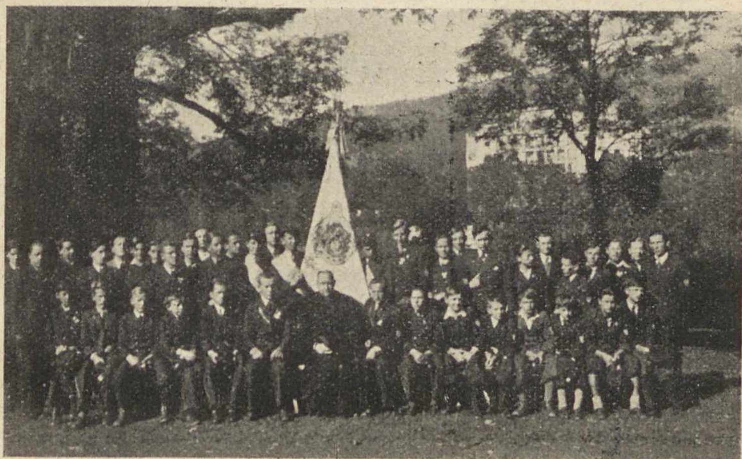
Dlatego, my młodzież katolicka, zwłaszcza my sodalisi, musimy utworzyć jednolity front do walki ze złem. Ale do tego trzeba nam głębokiego wykształcenia i oczytania! Otóż przechodząc do właściwego tematu, nie podzielam zdania kol. L. J., który stanowcza domaga się niewypożyczania książek w wypożyczalniach. Dlaczego nie mamy brać książek z innych bibljotek (mam na myśli bibljoteki polskie a nigdy żydowskie!) oprócz szkolnych?¡. Zdarzy się, że zbiory szkolne nie wystarczają, czyż w tym wypadku mamy usiąść z założonemi ręko-

ma? Nie. Sądzę, że można skorzystać jeszcze z innych źródeł. Lecz należy zawsze dobierać odpowiednie dzieła. I tutaj trzeba być ostrożnym. Czasami zdaje się, że książka jest dobra, tymczasem... Nieraz zawiera tak nieznaczną dozę złego, że zdawaćby się mogła nieszkodliwą. Początkowo nie wywrze na nas żadnego wpływu, lecz po przeczytaniu kilku takich książek może on się wyraźnie ujawnić.

Wielu jednak może powie, skąd ja mam wiedzieć, co można czytać? W tym wypadku należy zwrócić się do kogoś fachowego, ale i tutaj musimy mieć własne zdanie.

Nie wolno nam czytać takich autorów jak: Tuwim, Słonimski, Mortkowiczówna, W. Raert, O. Ostwin, J. Poker, Goldman, J. Zarzycka, J. Krzywicka, C. Jellenta, Zegadłowicz, Kurek i t. d. i t. d.

Ponadto musimy uświadomić swoich kolegów. Oprócz beletrystyki należy czytać także książki treści religijnej, których dostarczą



SM uczniów gimn. państw. w Zakopanem z X. Mod. Winkowskim na tle Gubałówki z nowym, wspaniałym gmachem sanatorjum młodz. katolickiej „Odrodzenie".

nam bibljoteki sodalicyjne. Powinny one się jednak starać o większą ilość doborowych książek.

Zdziwiło mnie też, że tenże kolega obok „Małego Dziennika" czyta „I. K. C." Przecież mamy wiele innych dzienników czysto katolickich jak „Kurjer Warszawski", „Goniec Warszawski", „Mały Dziennik", „Orędownik" i t. p.

Łomża I. *J. sod.*

Jedno jest niewątpliwem:

Delegaci wszystkich naszych SM spotykają się na XIII Zjeździe Zw. w Gnieźnie.

STANISŁAW POGACZEWSKI
Kraków.

Modlitwa majowa.

Ks. Drowi Józefowi Rychlickiemu
w Krakowie.

Matko majowych nabożeństw
pachnących makami i słońcem —
w płaszcz swój z błękitu utkany
otul me serce tętniące.

W oczy nalej mi światła,
bym widział to, co trzeba
nawet gdy na świat spadnie
noc czarna jako heban.

W poszumie drzew kwitnących,
w modlitwie białych obłoków,
w powiewie rzeźwym wiatru,
w tajnem krążeniu soków —

W szepcie gwieździstych nocy,
w gędźbie wierzbowych liści —
okaż się Matko mym oczom
i niechaj Cud się ziści..

Władek w sodalicji.

IX.

W najbliższym tygodniu miał Władek sporo roboty. Ksiądz przeszedł w wykładach w historji kościoła do dziejów wielkiej rewolucji i pytał kiedyś w klasie, ktoby się podjął opracowania referatu na temat walki Napoleona z papiestwem, obiecał, jak zwykle, dostarczyć wskazówek, zródeł.

Jeden z pierwszych zgłosił się Wilecki. Zaciekawił go sam temat, ponadto chciał coś zrobić dla księdza. Ten zaś pragnąc już oddawna poznać bliżej chłopca, zgodził się bardzo chętnie, gdyż taka praca nadobowiązkowa z natury rzeczy nastręczała pewne sposobności do bliższego kontaktu...

I tak się stało, że któregoś popołudnia Władek zadzwonił do mieszkania księdza prefekta. Gdy naciskał biały guzik elektryczny u drzwi, czuł się jakoś niepewny... niespokojny trochę... przytem pełen ciekawości, jakie też znajdzie przyjęcie. Po drodze wspominał swoje pierwsze spotkanie z księdzem na owej pamiętnej przechadzce... potem swoją tajemnicę „miry i złota", którą z takiem serdecznem zaufaniem powierzył mu w jesieni... Ale od tego czasu minęło pięć miesięcy i Władkowi zdawało się, że ksiądz przestał nań zwracać uwagę, a może nawet był jakiś chłodny... daleki.

Serdeczne powitanie w przedpokoju ujęło go odrazu za serce. Ksiądz położył mu rękę na ramieniu z jakąś widoczną przyjaźnią, przygarnął do siebie i wprowadził do swej pracowni, wskazując krzesło obok biurka...

Z półki wyciągnął jakąś obszerną historję kościoła, potem jedną, drugą broszurę. Wyraził swe zadowolenie, że właśnie Władek zabiera się do tego interesującego tematu i podał kilka praktycznych wskazówek, zarówno co do samej treści pracy jak i jej formalnego ujęcia...

Wilecki, w którym w miarę rozwoju intelektualnego budziły się coraz żywsze zainteresowania naukowe, chłonął mądre, wytrawne słowa kapłana z całem przejęciem. Właściwie pierwszy raz w życiu ktoś z nim tak poważnie rozmawiał na temat naukowy... Czuł się więc odrazu pociągnięty głębokiem wykształceniem i dobrocią, z jaką się spotkał...

Rezerwa, którą przyniósł z sobą, znikała gdzieś. Chłopiec wyczuł szczerą, prawdziwą przyjaźń... Rozkrochmalał się widocznie i już niewiele było potrzeba, by od czasów napoleońskich przerzucił się do chwil najświeższych, dzisiejszych i wykorzystał sposobność, której wartość dla siebie doceniał coraz więcej z każdą minutą...

A ksiądz, skończywszy swe uwagi, ułatwił mu to w sposób najprostszy w świecie, rozpytując go o pracę, zdrowie, stosunki domowe i koleżeńskie, no i... o tę nieszczęsną korepetycję, która Władkowi tak bardzo ciążyła od samego niemal początku.

Sprężone w nim, jak para pod wysokiem ciśnieniem, uczucia żalu, niechęci, przygnębienia, rozterki wewnętrznej zdały się dziś właśnie, tu u księdza znaleźć tak duszone w siebie a tak upragnione wypowiedzenie...

Więc wybuchnął niemal ze wszystkiem...

Już mu to tak bardzo obmierzło i zbrzydło... Zatruło naukę i życie...

A ksiądz słuchał z całem zajęciem, z tą serdecznością w oczach, na twarzy, która wzbudza zaufanie, spokój i pewność...

Gdy Władek w prostych, urywanych słowach wyznał swe zmartwienia i troski i pytał o radę, usłyszał pytanie, które go osadziło na miejscu i niepomiernie zdumiało:

— A czy ty, mój drogi, modliłeś się kiedy za Lolka?

Władek zamilkł i spuścił głowę. Milczenie jego było wymowniejsze od odpowiedzi.

Modlić się? No ostatecznie za Stacha Boguckiego.. Jaśka Żegotę.. sodalisów. Ale za Lolka?...

Kapłan zrozumiał w tej chwili, że coś podobnego nie postało nawet w myśli u chłopca.



SM Świecie nad Wisłą: Nowozacięźni sodalisi w kaplicy sodalicyjnej w dzień swych uroczystych ślubów.

— Nie? Więc spróbuj od dziś! Widzisz moje dziecko, on, jak wy wszyscy zresztą, nie jest napewno taki zły, jak ci się wydaje. Pomyśl tylko, chłopak starszy już, chowany oddawna bez ojca, przez słabą schorowaną matkę i zbyt surowego stryja... Zamożny, związany ze sferą ziemiańską... Nieprzyuczony do walki z życiem, z sobą... Czyż nie mógł nabrać pewnych nawyczek, narowów... zwłaszcza, gdy sprzęgnął się z całą paczką podobnych mu chłopców?... A jakim ty, Władziu byłbyś na jego miejscu??

Władek milczał, myśl jego pracowała usilnie... Dziwił się, jakie to wszystko proste i jasne... A przecież jemu, w żalu i niewątpliwie pewnej dumie potępiającej Lolka i cały „klub“, nigdy to na myśl nie przyszło... Ksiądz otwierał przed nim nowy horyzont, nową płaszczyznę pożycia z kolegami i wskazywał to naprawdę chrześcijańskie, pełne miłości i wyrozumiałości odnoszenie się do ich wad i błędów, zamknięte przedewszystkiem w modlitwę za nich, zwłaszcza za tych nielubianych, niesympatycznych..

Słuchał więc chłopczysko i słuchał, jeszcze uważniej niż o historycznym temacie, spokojnych, kojących słów księdza i już zaraz, dziś postanawiał w duszy próbować spełnić jego radę.

— Nie pomyślałeś o tem, moje dziecko, dotąd — prawda? Nic nie szkodzi, poprostu nie miał ci kto tego powiedzieć. Spróbuj. Widzisz, mój kochany, serce ludzkie potrzebuje nieustannie rozszerzania, gdyż inaczej dziwnie się kurczy i zamy-

ka w sobie i przez to jakoś zatruwa się nieznacznym, ale mocnym jadem egoizmu, który tak wyolbrzymia nasze smutki, przejścia, żale do drugich, że aż hamuje rozwój duchowy pełnego, chrześcijańskiego charakteru. No? Dobrze już Władku?

Chłopiec wzruszony odruchowo chwycił księdza za rękę i pocałował gorąco...

Gdy zbiegał ze schodów, zdawało mu się, że jakiś ogromny ciężar zostawił tam, na górze. Ucieszył się, gdy zobaczył, że kościół Franciszkanów otwarty jeszcze. Wstąpił na chwilę, a jedno Zdrowaś tym razem było i za Lolka...

X.

W pierwszych dniach marca klasa szósta miała swoją senzację. Przybył do niej „nowy“ — rzecz niezwykła wciągu roku, zwłaszcza już w drugiem półroczu. Ale podobno jego ojca przeniesiono w drodze służbowej do urzędu skarbowego w J. i dyrekcja musiała zrobić wyjątek.

Pierwszy odkrył na pauzie tajemnicę najdomyślniejszy zawsze Siekierko. Wpadł jak bomba do klasy i wołał na cały głos:

— Panowie radjodepesza! Hallo, hallo...

W klasie odrazu zakotłowało. Zbiegli się do Siekierki...

— Cóż tam znowu za plotka?

— Gadaj prędzej!

— Ii, jakaś bujda — dorzucali bardziej krytyczni.

Podrażniony zwiastun nowiny, krzyknął na cały głos:

— Żadna bujda! Mamy nowego!

— Kto? kogo? skąd — sypały się pytania już zainteresowanych chłopców.

— Nie wiem, ale widziałem. Z ojcem stał przed kancelarją...

— Także coś!

— Głupiś! Skąd akurat do szóstej...

— Tarczę ma niebieską, starszy... zresztą mówili z Ezopikiem...

Siekierko miał rację.

Na drugi dzień nowy zjawił się w klasie. Spokojnie przypatrywał się zrazu obrazom i mapom, potem nowym kolegom, wkońcu zamienił z tym i owym parę zdawkowych słów. Przychodził ze Lwowa, z X-go gimnazjum. Zaciągał więc trochę... Śniada twarz, żywe ruchy, ciemna czupryna, czarne oczy i nazwisko Gregorowicza zdały się wskazywać typ ormiański. Szóstacy byli nim naprawdę zaciekawieni. Wiedzieli, że na dzisiejszych pięciu godzinach, od łaciny aż do ostatniej religji będą mieli różne ciekawostki, drobne, bo drobne, ale w tem szarem życiu szkolnem dobre i to...

Gdy „nowy“ wychodził z ławki do katedry, by się przedstawić profesorowi, robiła się momentalnie cisza. Wszyscy byli ciekawi najdrobniejszych szczegółów. Były rzeczywiście interesujące:

— Dostałeś świadectwo odejścia?

— Tak panie profesorze.

— Skąd?

— Ze Lwowa, z dziesiątego.

— Jaką notę przynosisz z łaciny?

— Bardzo dobrze!

— Cieszę się. Który rozdział braliście z Liwjusza?

— Dwunasty!

— Doskonale. My dochodzimy do niego. Idź na miejsce.

Klasa kręciła głową na to „bardzo dobrze“ i strasznie była ciekawa, jak ta lwowska nota będzie wyglądała przy łacinie u Ezopika.

Ale „bardzo dobrze“ było i z historji i z matematyki. Gregorowicz rósł w opinji. Już mu nawet „dobre“ z niemieckiego nie mogło zaszkodzić, bo klasa szósta ogólnie niemieckiego nie lubiła i wcale nie przepadała za *Deutschlandem und den Deutschen.*

Ale na religji dopiero była istna senzacja.

Gregorowicz na pytanie księdza o materjał i notę znów rzucił swoje „bardzo dobrze“ a zaraz potem dodał pytanie:

— Czy mogę zgłosić się do sodalicji, jestem sodalisem od półtora roku?

To już było coś niesłychanego!

Tak odrazu, prosto z mostu, publicznie. Któż to widział?

Jakżeby byli chętnie rzucili klubowcy po klasie szept o szukaniu protekcji u księdza, gdyby, ...gdyby nie te „sznurkiem“ bardzo dobre... Odrazu poczuli więc wielkie niezadowolenie — sodalisi natomiast momentalnie zrozumieli, że w „nowym“ przybywa im sukurs i to nielada. Neutralni — dziwili się bardzo, ale i odczuli dużą sympatję ku odważnemu w przekonaniach koledze. Gregorowicz stanowczo zrobił senzację, jedną z większych w tym roku..

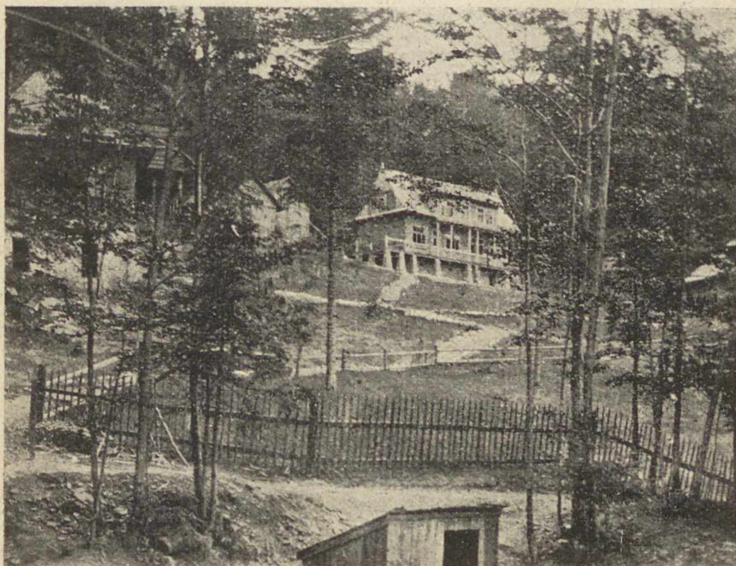
Na drugi dzień już od ósmej widać było, że „klub“ szuka z nim zwady. Coś tam próbowali podszeptywać sobie o „Lwowi“, — tu i ówdzie odezwało się złośliwe „ta joj“. Ale naogół do wielkiej pauzy burza raczej wisiała w powietrzu.

Dopiero o jedenastej rozpętała się na dobre... Niepogoda zatrzymała chłopców w klasie.

— No kolego, jak tam u was u Lwowi? — zagadnął nowego Jasiu sibaryt, pociesznie wykrzywiając usta i przeciągając przesadnie po wschodniemu...

— Całkiem jak u was — spokojnie odpowiedział zaczepiony.

— Ta joj — wrzasnął Julek — mądry chłop!



Nasza Kolonja na Śnieżnicy — obecny widok z nowym, dużym budynkiem dla kolonistów („Zakopianka“)

— Dąj mu spokój! Naszpikowany bardzo dobremi jak zając słoniną.

— Ha ha ha — huknęli klubowcy i neutralni...

— Dyplomowany klerykał...

— Ta joj — solidas mahjański... krzyknął nad samem uchem Lolek.

To już nie uszło płazem.

Kazek — tak mu było — nie wytrzymał; zwrócił się błyskawicznie w tył i trzasnął Zakrzowieckiego w kark.

W tej chwili zawrzało dokoła. Pucułowaty Jagódkowski rzucił się momentalnie do drzwi i stanął na czatach, zabawnie wychylając głowę w korytarz, to znów gwałtownie rzucając nią do środka sali. Gregorowicz szybko zorjentował się, że między ławkami bójka może być groźna, począł więc zręcznie wycofywać się na wolne miejsce przed katedrą. „Klubowcy“ wzięli to za chęć ucieczki. Posypały się więc nowe docinki, wysunęły się nogi podkładane mu z ławek. Ormjanin wszystko widział i wszystko świetnie wymijał, aż odbił się od pultów pierwszych ławek i jednym skokiem znalazł się na środku. Gromada nacierających podniosła krzyk triumfu i właśnie Zakrzowiecki podjudzany przez towarzyszów, jako najwyższy ruszył do ataku. Momentalnie sczepili się z sobą. Ale już po paru sekundach widać było, że

nowy jest górą. Giętkość jego mięśni. zdawało się nawet i kości była wprost nadzwyczajna. Orjentacja szybka, błyskawiczna. Ruchy obliczone, spokojne, zdecydowane. Widzowie mimowoli skupili się w kole. Ostrożniejsi obsadzili katedrę, skąd lepszy mieli widok na pole walki. Kilku wylazło nawet na stół i poklękali na nim, zapominając o drugich śniadaniach trzymanych w ręku... Klubowcy wojennemi okrzykami podniecali Lolka, gotując odsiecz wrazie potrzeby. Sodalisi niepewni skupili się z boku, milczeli, ale widać było u nich niepokój o wynik walki.

Nagle — ku zdumieniu wszystkich długie nogi Zakrzowieckiego ukazały się w powietrzu. Chwyt Ormjanina był pierwszorzędny. Nawet przyjaciele nieszczęśliwego Lolka patrzyli nań z zadowoleniem i podnieceniem, to też poczęto ryczeć, gdy najniespodziewaniej w świecie Władek Wilecki rzucił się ku walczącym, chcąc ich rozdzielić.

— Dość tego — wołał. Przestańcie! Niema sensu!

— Zabieraj się do djabła — wołali widze.

— Wiejże stamtąd!

— Precz!

— Zostaw ich.

Władek mimo wszystko nie cofnął się. Jakiś głos wewnętrzny kazał mu z narażaniem siebie ratować Lolka w opresji. Niedarmo dziś jeszcze pamiętał o nim w modlitwie...

Podsunął się nieszczęśliwie ku walczącym i w tej chwili poczuł gwałtowny ból nosa i twarzy. Dostał przypadkowo potężny cios obcasem Zakrzowieckiego. Upadł, krwawiąc na podłogę, lecz walkę chłopców przerwał natychmiast. Obaj niespokojni rzucili się ku niemu, dźwigając z ziemi. Przytem Lolek poraz pierwszy wogóle odczuł jakiś odruch sympatji... Wiedział przecież, że jeszcze chwila, a onby tu leżał, może także z rozciętą twarzą... Ktoś pobiegł zmaczać chustkę w wodzie Ktoś usadowił Władka w ławie. Wszyscy komentowali niespodziewany koniec zapasów...

Większość klasy aprobowała zamiar Wileckiego, ale byli i niezadowoleni; gapie, którym przerwał widowisko, byli i tacy, którym wstyd było, że on jeden jedyny z całej klasy rzucił się na ratunek słabszemu.

Bądź co bądź jedno było pewne, że od tego zajścia odrazu coś zaczęło się zmieniać w szóstej.

Gregorowicz nawet nie przypuszczał, jaką usługę oddał swem zjawieniem się w szkole sodalicji i Władkowi.

Poczciwym i potulnym sodalisom, którzy dla świętego spokoju, jak im się zdawało, dla nienarażania się opinji klasy, czyli właściwie klubu, nie mieli nigdy odwagi zająć zdecydowanego stanowiska, pokazał już wczoraj, że to można, nawet z dużem powodzeniem. Że jasne, wyraźne przyznanie się do zasad wywołuje zawsze oddźwięk dodatni, choćby na razie ściągnąć miało chór przycinków i żartów, a nawet i obelg, a jeśli złączy się z jaką taką siłą i odwagą fizyczną, niechybnie waży i to dużo na życiu i stosunkach.

Władkowi zaś mimowoli dał sposobność pięknego pociągnięcia w stosunku do prześladującego go nieustannie Lolka i w stosunku do klubu, co musiało mu już w najbliższej przyszłości mocno ułatwić sytuację...

Rozważając w drodze do domu wszystko, co zaszło, Wilecki mimo silnego bólu twarzy, nie mógł w całem zdarzeniu nie uznać szczęśliwego zrządzenia Opatrzności i może, już nawet skutku swej modlitwy. Był całkiem wyraźnie zadowolony z siebie i z większą otuchą patrzył w ostatnie miesiące roku szkolnego...

(Dokończenie nastąpi).

Czy zawsze „katolicka darmocha"

Garść uwag o brzydkim tytule.

Co parę miesięcy po wysłaniu przez Centralę zestawień zaległości kasowych te same listy..

— ...Prosimy przeto umorzyć zaległości z lat poprzednich, gdyż obecny zarząd nie ponosi za nie żadnej odpowiedzialności..,

— Spowodu ujemnego stanu kasy sodalicyjnej nie możemy pokryć wykazanego nam salda, prosimy o umorzenie długu ..

— Obecny zarząd nie otrzymał od poprzedników swoich żadnych kwitów, ani rachunków, z pustej kasy nie możemy pokryć ich należności...

I tak dalej i dalej... aż do znudzenia. Im większy kryzys, tem więcej tych próśb i listów beznadziejnych. .

Nie!

Stanowczo w niektórych sodalicjach naszych panuje jeszcze zła gospodarka finansowa, a nawet — co gorsze — fatalne zapatrywanie na stosunek organizacji katolickiej, „ideowej" do spraw materjalnych!

Różne czynniki złożyły się na to, że u nas w Polsce, poprostu z największym wysiłkiem wspomina się o tem, iż Kościół, iż organizacja katolicka, prasa katolicka — także jednak potrzebują i to koniecznie pieniędzy. Utarło się przekonanie, niemal we wszystkich war-



W przyjaznym uścisku śnieżnickiego braterstwa... w środku X. Kierownik Dr St. Przygodzki, Mod. SM w Olkuszu.

stwach społecznych — że „wszystko, co dotyczy religji, kultu, organizacyj, prasy, składnic — powinno być albo „za bezcen" — albo „za darmo". — Bo jakżeż? Przecież to sprawy ideowe! Więc można prenumerować dziennik katolicki — i nie płacić prenumeraty — „oni się i tak utrzymają" — można zamówić książki, obrazki, medaliki etc. — i nie zapłacić — „niech Pan Bóg opatrzy".

Czy to nie jedna z przyczyn, dla których nasza katolicka robota tak nieraz utyka i upada?

Przed paru laty byłem na sumie w kościele parafjalnym — ongiś katedralnym — w Lisieux, w sławnem św. Teresą Lisieux we Francji. Kościół olbrzymi, z braku konserwacji robił przykre wrażenie zaniedbania.. Wiernych stosunkowo niewielu. Ławki były pełne, poza

niemi kościół dość świecił pustkami. Patrzyłem ze zdziwieniem, jak już przed Epistołą dwie zakonnice wyszły z tacką z zakrystji i poczęły zbierać na ofiarę. Posypały się małe pieniążki, ale sporo było sous, a nawet monet frankowych na tacy. Uwinęły się dość szybko. Ledwo przy ołtarzu kapłan rozebrał kielich na offertorium, już znowu dwuch chłopców w czerwonych sutannach i komeżkach bez rękawów wysunęło się z tacą... Ba! Ale zaraz po Podniesieniu to samo zrobiły trzy sierotki... I pobożni Francuzi, ludzie jak wiadomo skrajnie oszczędni, nawet skąpi, dawali i dawali. Rozumieli, że dać trzeba, bo kościół zamkną jako ruderę, bo upadnie ochronka szkoła zakonnic czy żłóbek dla niemowląt, czy tygodnik parafjalny... I tak tu podobno wszędzie.

Niechby tak w Polsce!

„Opinja katolicka“ tu i ówdzie trzęsłaby się z oburzenia...

I w niejednej naszej SM podobne panują poglądy. Nie mówię już o regularnem wpłacaniu wkładek, przed któremi nieraz i „wzorowi sodalisi“ potrafią się bronić na wszelki sposób, ale weźmy takie popieranie miesięcznika własnego. Mamy SM, w których ta sprawa wygląda wprost wspaniale, można o nich czytać w ostatniem XVI Sprawozdaniu Związku, ale czyby ktoś uwierzył, że mamy 40 sodalicyj, które wbrew swej deklaracji biorą zaledwo 5, 4, 3 a nawet tylko jeden, jedyny dla wszystkich członków egzemplarz?

„Przecież miesięcznik i tak się utrzyma“!!

Więc jeszcze jedno wspomnienie.

Za czasów uniwersyteckich, jako członek SM akademików w Krakowie, pracowałem wśród katolickiej młodzieży rękodzielniczej. Ciągle słyszałem żale tych czeladników katolickich, krawców, szewców, introligatorów, stolarzy, ślusarzy,.. na przymus należenia do organizacji zawodowej, socjalistycznej z centralą w Wiedniu. Bez tego ani mowy nie było, by się utrzymać w warsztacie i nie narazić na najgorsze represje. A organizacja ta świetnie pomyślana z głodowej pracy takiego czeladnika regularnie co tydzień ściągała pewne kwoty; książeczki członkowskie miały 52 rubryk tygodniowych, skarbnicy zawodowi a raczej partyjni, socjalistyczni działali niesłychanie sumiennie, ściągali pod warsztatami i fabrykami w sobotę wieczór, tuż po wypłacie pieniądze... Fundusze rosły w setki tysięcy, miljony koron. Agitacja dobrze płatna szalała, uniwersytety robotnicze, prasa, kluby sportowe wszystko wyrastało zpod ziemi.

I musiało być!

Po katolicku — „wszystko za darmo“. „To przecież nie wypada! — Podrywa się zaufanie! — Podkopuje się ideę. — Taki materjalizm! — Coza pole dla domysłów!...“ I tak dalej i dalej!

A długi?

„Prosimy umorzyć“!

Trzeba raz z tem zerwać. Przedewszystkiem u nas młodych, u nas tak naprawdę biednych, bardzo biednych nieraz! Na sprawę Bożą, na pracę katolicką, na pismo sodalicyjne, na zjazd muszą się znaleźć grosze — choćby i głodować! Ale my musimy raz w to uwierzyć, że miłość dla Sprawy — to ofiara dla Sprawy! A kto wierzyć w to nie chce, może kiedyś spojrzeć w oczy katastrofie!

Doskonały znawca stosunków w Hiszpanji pisze w jednym z zagranicznych, katolickich dzienników o obecnej przegranej katolików w tym katolickim dotąd kraju, gdzie znów płonąć poczynają bezcenne kościoły i arcydzieła sztuki podpalane żagwią w Moskwie żarzoną, — iż gdy przywódca partji katolickiej, Gil Robles w swym politycznym programie zaznaczył konieczność dobrowolnego przeprowadzenia reformy rolnej z pewnem odszkodowaniem, katoliccy właściciele ziemscy odwrócili się od niego i odmówili mu poparcia przy wyborach. Poszło hasło — „nie głosujemy, nie damy ziemi, żadnych ofiar"!

W wyborach lewica zwyciężyła przygniatającą większością.

Idą z dymem kościoły, walą się od bomb lokale Akcji Katolickiej, związków katolickich robotników.. szkoły katolickie i zakłady dobroczynne.

A rźąd radykalno-komunistyczny jako jedną z pierwszych ustaw wydaje — rozporządzenie o... konfiskacie majątków ziemskich bez odszkodowania!

Czy to dopiero musiało się stać, by otworzyć oczy i zaciśnięte dłonie?

Czy jeszcze trzeba pytać?

Musimy sprawę katolicką uczynić **sprawa naszą!** Musimy ją ukochać jako sprawę Bożą, musimy się uczyć od młodych lat ofiarności dla naszych celów, ofiarności niewymuszonej, nie niechętnej, skrzywionej — ale tej prostej, serdecznej, gotowej..

Musimy uczyć się także jaknajsumienniejszej gospodarki organizacyjnej, surowej kontroli rachunków, ścisłego ściągania dobrowolnie zdeklarowanych wkładek, płacenia prenumeraty pisma sodalicyjnego!

Musimy jak najściślej odbierać urzędowanie z rąk ustępujących zarządów, prowadzić ściśle „arkusze kontowe", pociągać do odpowiedzialności złych gospodarzy sodalicyjnem mieniem.

Musimy zrozumieć potrzebę **materjalnej podstawy** dla wszelkiej najbardziej ideowej pracy i dlatego musimy o tych sprawach ciągle radzić na konsultach, mówić na zebraniach i nie wahać się nawet wykluczać członków, którzy swych minimalnych zobowiązań względem skarbu sodalicyjnego, miesięcznika, składnicy nie chcą, choć mogą, dotrzymać.

Musimy powoli, lecz stale i systematycznie zwalczać w naszem młodem, uczniowskiem społeczeństwie szkodliwe, krzywdzące sprawę i upokarzające nas przekonanie, że tylko „darmocha katolicka" winna panować w katolickiej pracy, a ofiara, wkładka i zapłata — to coś przeciwnego wielkości i wzniosłości idei.

Na groszu czy złotym **my nigdy nie będziemy opierać całości czy wartości naszej pracy**, nigdy nie będziemy zdobycia ich uważać za rzecz pierwszorzędną, skrajnie biednych zawsze zwolnimy od ciężarów aż do ostatecznych granić możności, ale szerzyć będziemy wśród młodych katolików polskich to najgłębsze przekonanie, że Sprawa potrzebuje koniecznie poparcia, że może przyjść czas, gdy katolicy będą musieli sami sobie wystarczyć i Kościół własnemi siłami utrzymać...

A tego musimy się już dziś i to **koniecznie** w sodalicjach nauczyć!

Ks. J. W.

Z niwy misyjnej.

Tereny misyjne.



Odjazd p. Mgra Góry, profesora fizyki z Krakowa na pracę misyjną do Indyj angielskich (Bombay).

W czasopismach misyjnych i poszczególnych artykułach spotykamy się na każdym kroku z takiemi wyrazami jak prefektura, wikarjat, delegatura apostolska. Niewszyscy wiedzą, co to właściwie jest ta prefektura czy wikarjat, jaka jest różnica między jednem a drugiem pojęciem... Spróbujemy to sobie wyjaśnić.

Przypatrzmy się terenom misyjnym.

Tereny dzielą się na trzy rodzaje. Najwięcej nas obchodzą obszary, gdzie misjonarze pracują wśród niechrześcijan; są to tereny misyjne w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Należą tu n. p. misje w Japonji, Chinach, Indjach, w Afryce, wśród Indjan amerykańskich i pierwotnych Australczyków. Misjonarz przychodzi do ludzi, którzy wcale nie znają nauki Chrystusa, nauce tej trzeba dopiero torować drogę w lesie przesądów, uprzedzeń i obcych wierzeń religijnych.

Druga grupa to tereny pracy wśród chrześcijan niekatolików, a więc wśród protestantów i schizmatyków. Tych właściwie się nie „nawraca" — raczej wzywa się do jedności z Kościołem i do sprostowania błędów i odchyleń w nauce Chrystusa, sprowadza się ich na właściwe tory z mylnej drogi. W Polsce mamy tego rodzaju misję wśród prawosławnych, misję wschodnią.

Ostatni rodzaj terenów działalności misyjnej to praca wśród katolików, w krajach, gdzie tworzą oni mniejszość, są rozprószeni, nie zorganizowani należycie w parafjach, nie mogący się utrzymać bez naszej pomocy. Takich katolików liczą coś koło dwudziestu miljonów. Będą tutaj należeć katolicy w Danji i w Szwecji. Wiadomo, że w Danji znajdują się w takiem położeniu nasi wychodźcy polscy. O pracy wśród naszych emigrantów w Szwecji i ciężkich warunkach, w jakich żyją grupki tamtejszych katolików informują nas wyczerpująco częste listy jednej z takich apostołek emigracyjnych, S. Ozei z Malmö.

Poza brakami pieniężnemi na obszarach trzeciej grupy daje się odczuć silnie niedostatek kapłanów. Na brak ten cierpią nie tylko kraje o zdecydowanej większości protestanckiej czy schizmatyckiej (Rosja, Rumunja, Grecja, kraje skandynawskie, Estonja i t. d) ale i kraje wybitnie katolickie w Ameryce Południowej czy Australji. Kongregacja Propagandy, misyjne „ministerstwo wojny", musi spieszyć z posiłkami, usuwać te braki. Nieraz misjonarze łączą w sobie dwa rodzaje pracy, działają wśród pogan a zarazem pełnią obowiązki duszpasterskie w parafjach i osadach czysto katolickich i naodwrót. Przykładem może być w tym wypadku działalność ks. Kominka, ze zgromadzenia XX. Misjonarzy, który był proboszczem w polskiej kolonji w Brazylji, a równocześnie musiał się zająć nawracaniem sąsiadów, Botokudów, jednego z najpierwotniejszych plemion indjańskich.

Ale przejdźmy do owych intrygujących prefektur i wikarjatów...

Od czasu do czasu otwiera się dla misjonarzy nowe pole pracy, udostępnia się jakiś nowy teren misyjny. Kongregacja Propagandy wysyła tam jakąś grupkę misjonarzy, a gdy ci zabiorą się na dobre do roboty, tworzy się w tej okolicy nowy teren misyjny, t. zw. misję niezależną t. zn. poddaną wprost rzymskiej Kongregacji. Kierownikiem takiej misji jest przełożony misji, któremu nadaje się mniejszą lub większą władzę, zależnie od warunków miejscowych.

Gdy już misjonarze dobrze się zagospodarują na swoim odcinku pracy, zyskają sporo nawróceń, zorganizują posterunki misyjne, wydaje Kongregacja dekret, który podnosi misję do rzędu prefektur apostolskich, a przełożonego misji mianuje prefektem apostolskim. Prefekt otrzymuje zazwyczaj święcenia biskupie, a w każdym razie szerokie prawa. Z polskich misyj taką prefekturą jest misja w Szuntehfu w Chinach.

Wikarjat apostolski to dalszy stopień w hierarchji misyjnej; wikarjusz apostolski prawie zawsze otrzymuje godność biskupią. Polska misja w Afryce w Rodezji Północnej należy do tego typu terenów misyjnych.

Ostatni „awans" misji to przemianowanie wikarjatu na diecezję. Następuje to dopiero wtedy, gdy życie katolickie i organizacja kościelna na obszarze misji rozwija się zupełnie normalnie. Kilka diecezyj misyjnych tworzy, jak u nas, prowincję kośc. Najwięcej diecezyj misyjnych jest w Indjach, pięć diecezyj w Japonji, pozatem kilka w Małej Azji, Ameryce środkowej i Południowej.

Biskupi misyjni muszą co roku wysyłać do Rzymu sprawozdania z stanu pracy w ich okręgach. Dla ułatwienia łączności między Kongregacją Propagandy a poszczególnemi okręgami misyjnemi tworzy się delegatury apostolskie. Delegat apostolski ma pod swoją kontrolą większe obszary. Mamy n. p. delegata ap. dla Chin, Japonji, dla Afryki Południowej, dla całej Afryki Wschodniej, dla Albanji, Oceanji i Indochin.

Może te uwagi będą za suche — w każdym razie są niezbędne dla wszystkich, którzy chcą ze zrozumieniem czytać czasopisma misyjne. Kto zapamięta podział terenów misyjnych, dla tego wiadomość o przemianowaniu n. p. jakiejś prefektury na wikarjat czy wikarjatu na diecezję misyjną nie będzie komunikatem o jakiejś czczej formalności, ale wskaźnikiem rozwoju życia katolickiego w danym kraju misyjnym.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Hasło misyjne na maj: *Żeby we wszystkich parafjach otaczano szczególną troską powołania misyjne.*

2. Po ostatniem wezwaniu otrzymałem do 15 kwietnia tylko trzy dalsze kwestjonarjusze misyjne, a to z **Krakowa** (I gimn.), z **Katowic** (gimn. państw.) i **Gniezna** (gimn. im. Chrobrego). Trzy to zacna liczba, cóż kiedy mała...

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny Koło Misjologiczne Akademików U. J.

Nowe książki.

Ks. Nikodem Cieszyński: **Roczniki katolickie.** Tom XIII, Poznań, str. 448. Pamiętam szumne sprawozdanie o działalności jednego obozu, której nie było. U nas katolików przeciwnie, dużo roboty katolickiej ginie bez śladu. Wdzięczność należy się Ks. Cieszyńskiemu, że wiadomości z całej Europy, Stanów Zjednoczonych, Meksyku i Misyj katolickich ujmuje w jedną piękną, przejrzystą całość, a przytem bardzo pięknym, jak na sprawozdawczą książkę, stylem pociąga czytającego. Przez swoją wytrwałą pracę zbliża nas Ks. Cieszyński do Francji i Niemiec, gdzie tego rodzaju statystyki pracy katolickiej są oddawna przeprowadzane. Każdy przeczyta tę książkę z wielkim pożytkiem i zadowoleniem. *(f).*

W. O. Newman: **Kalista**, w opr. W. Grochowskiej. XX. Pallotyni, Warszawa, str. 218. Gorąca wiara pierwszych chrześcijan, ich bohaterstwo, miłość Chrystusa i miłość wzajemna między sobą zawsze stanowią miły i wdzięczny temat dla pisarza. Autor maluje swych bohaterów z dużym realizmem, odsłaniając tę prawdę, że i oni musieli wiele pracować nad sobą, zanim stali się bohaterami, świętymi. Dobrze znał psychikę ludzkiego serca, kto tak pięknie odmalował charaktery Ageljusza i Kalisty. Tej też psychologicznej stronie poświęca autor prawie wyłącznie swoją uwagę, pozostawiając na drugim planie piękno afrykańskiej przyrody. Twardem ale sprawiedliwem piórem rysuje nędzę wierzeń pogańskich i upodlenie człowieka, do jakiego wierzenia te prowadzą. Bardzo to dobra lektura dla obojętnych religijnie i przygniecionych troskami tego świata. *(f)*

Marja Friedrich Brzozowska: **Zawiłe drogi**, szkice z życia, Warszawa, XX. Pallotyni, str. 462. Konstrukcyjnie fabuła powieści (dlaczego w tytule „szkice z życia“?) przedstawia się wcale dobrze. Interesująca, żywa, w miarę sensacyjna, w tendencji niewątpliwie najszlachetniejsza. Autorka, znana katolicka publicystka warszawska próbuje nam dać „powieść katolicką“ opartą o zdecydowanie chrześcijański pogląd na świat. Niestety wykonanie założonego planu zdaje się przerastać jej siły. Za dużo chciała przeprowadzić. Bo ileż to zagadnień piętrzy się na kartach książki! Powołanie kapłańskie i zakonne, misyjne, nierozerwalność małżeństwa, wstrzemięźliwość, nawrót do Boga... A podejście do tych głębokich problemów bardzo poczciwe, zacne, pełne najlepszych chęci, ale... czasem naprawdę trochę naiwne. Jednak w życiu ludzie w ten sposób o tych sprawach nie mówią... Wszak bardzo imtymne sceny z przejść i zwierzeń duchowych lepiej pomijać w kilku słowach, niż szeroko opowiadać! Albo tacy ludzie, jak Karol! Dorosły mężczyzna, który ciągle „beczy“ i to tak na umór, klęcząc na środku pokoju... To już karykatura! Pozatem ten ton! Taki afektowany, że aż nieprzyjemny. Wszystko jest: „Ireniuchno, Juluchno Iziuchno, nianiusieńko — nawet Baziuchno (do owcy)“. Sztuczne to i razi, zwłaszcza przy tak poważnem założeniu powieści. Trudno też oznaczyć, dla kogo właściwie powieść jest przeznaczona. Niebardzo dla młodzieży ze względu na niektóre zagadnienia, tem mniej dla ludu — a inteligencja, nawet katolicka nie będzie się zbyt kwapić do tej książki wobec jej braków i blisko 500 stron objętości. Dodajmy wkońcu, że i sceny z życia uczniowskiego rażą przesadą. Czyżby naprawdę całe klasy wyższego gimnazjum w Warszawie szalały za artystkami lub pensjonarkami? Nie sądzimy. Zaiste powieść katolicka długo jeszcze zdaje się czekać będzie u nas na „swoje“ pióro. *(w)*

Michał Tarnowski: **Ceylon wyspa rajska**, „Książnica Atlas“, str. 150. Autor umie patrzeć, podchwycić życie z najciekawszej strony i prostym, ale miłym stylem przesuwa przed naszemi oczami obrazki z swego notatnika podróżnego, jakby film kolorowy. Sylwetki ludzi rysuje bardzo wyraźnie, zawsze prawdziwie, czyto europejczyków, czy tubylców. Wnika w marne położenie materjalne tych ostatnich (choć są wśród nich i zamożni). Sam wierzący katolik ubolewa nad naiwnością tubylców z takim zapałem czczących swoje drewniane fetysze i ślepo posłusznych swoim buddyjskim czy innym wierzeniom bez treści i wartości. Całość piękna i wprost przyciąga do czytania. *(f)*

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr 63.

XIII Zjazd Związku w Gnieźnie. W maju otrzymają wszystkie SM formularze zgłoszenia przybycia PW. XX. Moderatorów i Delegatów na Zjazd. Najgoręcej proszę, aby karty nie wracały do Zakopanego z tak bolesnym dopiskiem: **Nikt nie przyjedzie!** Trochę dobrej woli i wysiłku, a każda SM przyśle swego przedstawiciela. Jakże wielki będzie z tego dla całej SM i Związku pożytek! W tej chwili toczy się żywa korespondencja w sprawie organizacji Zjazdu. W swoim czasie podamy bliższe szczegóły i dokładny program.

Przystąpiły do Związku przesyłając ustawową deklarację następujące nowopowstałe SM: **7. Tczew II** diec. chełmińska, Srednia Szkoła Handlowa, Mod. PW. X. Prof. Franciszek Aszyk, dnia 15 lutego 1936; **8. Rawicz II** Korpus Kadetów Nr 3, diec. poznańska, Mod. PW. X. Kap. Major Konstanty Pogłódek, dnia 19 lutego 1936; **9 Łapy**, diec. łomżyńska, międzyszkolna, Mod. PW. X. Prof. Józef Skrzeczkowski, dnia 20 lutego 1936; **10 Grybów,** diec tarnowska, prywatne gimnazjum humanist., Mod. PW. X. Prof. Bolesław Gwoździowski, dnia 25 lutego 1936; **11 Warszawa XI**, archid. warszawska, gimn. państw. im. Księcia Józefa Poniatowskiego, Mod. PW. X. Pref. Dr Franciszek Barański, dnia 5 marca 1936; **12. Kolbuszowa**, diec. tarnowska, gimnazium prywatne

watne, Mod. PW. X. Prof. Wojciech Słonina, dnia 31 marca 1936; 13. **Mińsk Mazowiecki,** archid. warszawska, gimn. prywatne Tow. Szkoły Średniej, Mod. PW. X. Prof. Józef Dziąg, dnia 9 kwietnia 1936; **14. Poznań IX**, diec. poznańska, prywatne gimnazjum „Collegium Marianum" Mod. PW. X. Tadeusz Etter, dnia 17 kwietnia 1936; powróciła do Związku: **15. Piotrków III.** diec. łódzka, Średnia Szkoła Handlowa, Mod. PW. X. Prof. Dr Jan Warczak, dnia 21 kwietnia 1936.

Mimo tego dużego przyrostu jest jeszcze w Polsce w tej chwili **35 SM „dzikich"** istniejących i działających luzem, bez łączności z naszą wielką Rodziną Marjańską! Wszystkie te SM otrzymały prośbę o przyłączenie się do nas. Dzienniki katolickie piszą, że katolicy hiszpańscy byli rozproszkowani i dziś widzą straszliwe skutki „chodzenia luzem". Módlmy sie o ducha łączności i jedności wśród nas!

W czerwcu we wszystkich SM Komisje Rewizyjne badają księgi, rachunki, kwity i „arkusze kontowe", które podpisują w dowód, że wszystko znalazły w porządku, nadto dopilnują, **aby skarbnicy do dnia 10 czerwca b. r. wyrównali wszystkie zaległości sodalicji w Centrali Związku**. (p. artykuł „Czy zawsze katolicka darmocha"?).

Zakopane, dnia 22 kwietnia 1936

Ks. Józef Winkowski
prezes Związku

Ważne dla sodalisów maturzystów.

Rekolekcje zamknięte, pomaturyczne możemy już ogłosić w następujących diecezjach polskich: **Gnieźnieńska:** prawdop. Gniezno, Dom rekolekcyjny, przy końcu czerwca, koszta 5 zł. **Poznańska:** Gostyń, XX. Oratorjanie, przy końcu czerwca, koszta 5 zł. **Warszawska:** Bielany, XX. Marjanie, pocz. 28 czerw., koszta 5 zł. **Lwowska** *2 serje:* I. Lwów, Dom rekol. XX. Jezuitów, pocz. 18 maja, koszta 4 zł. II. tamże, pocz. 15 czerwca, koszta 4 zł. **Wileńska:** Kalwarja pod Wilnem, pocz. 22 czerw., koszta 6 zł. **Krakowska** *3 serje:* I. Trzebinia, XX. Salwatorjanie, pocz. 22 czerw., koszta 8 zł. II Dziedzice, Dom rekol. XX. Jezuitów, pocz. 8 czerw., koszta 6 zł. III Dziedzice, j. w., pocz. II poł. czerw., koszta 6 zł. **Przemyska** *2 serje:* I. Stara Wieś, Koll. XX. Jezuitów, pocz. koło 14 czerw., koszta 4 zł. II Jarosław, OO. Dominikanie, pocz. koło 14 czerw., koszta ok. 6 zł. **Pińska:** Pińsk, Semin. Duch. pocz. 28 czerw., koszta ?. **Katowicka** *2 serje:* I. Dziedzice, Dom Rekol. XX. Jezuitów, pocz. 8 czerw., koszta 6 zł. II. Dziedzice, j. w., pocz. II poł. czerw., koszta 6 zł. **Częstochowska:** Częstochowa, Dom rekol. św. Barbary 43 w poł. czerw., koszta 8 zł.

Brak dotąd wiadomości z diec. chełmińskiej, włocławskiej, płockiej, lubelskiej, sandomierskiej, podlaskiej, łódzkiej, łuckiej, kieleckiej.

Nie odbędą się rekolekcje w diec łomżyńskiej, skąd maturzyści winni się zgłosić do warszawskiej.

Z chwilą ustalenia terminów we wszystkich diecezjach Centrala roześle specjalny, drukowany terminarz do **wszystkich SM** związkowych. Dziś usilnie prosimy XX. Moderatorów i Wydziały sodalicyjne **o jak najgorętszą propagandę** tych świętych ćwiczeń duchownych, od których tyle zależy w przyszłości naszych sodalisów.

Sodalicja Marjańska Akademików, Lwów, Rynek 42 I p. ogłasza, że „Referat wakacyjny" (czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień) będzie czynny we wtorki, czwartki i soboty od godziny 19—21. W ciągu roku akademickiego sekretarjat czynny codziennie z wyjątkiem niedziel w godzinach od 19—21.

Otwieramy siódmą Kolonję!

Za łaską Bożą i z pomocą Najświętszej Patronki „Świętej Góry“ otwieramy w tym roku, w lecie VII Kolonję sodalicyjną na Śnieżnicy. Jak w latach ubiegłych czynną ona będzie przez **dwa sezony,** to jest: I. od 2 do 30 lipca, II. od 1 do 29 sierpnia.

Ceny znowu poważnie obniżone, aby umożliwić jak największej ilości sodalisów pobyt na Kolonji. Wynosić one będą bez różnicy w obydwóch sezonach **po 60 zł** za cztery tygodnie (przed rokiem 75 i 65 zł). Zarząd zastrzega sobie wrazie przepełnienia prawo przeniesienia zgłaszających się na inny sezon, o czem jednak zgóry uprzedzi.

Zgłoszenia **kartą pocztową** należy jak najprędzej przesyłać do Zakopanego, skąd Centrala wyśle zaraz potrzebne formularze i blankiet P. K. O. do wpłacenia zgóry należytości, poczem dopiero zgłaszający się otrzyma **w dowód przyjęcia kartę z marszrutą.**

Ilość miejsc z konieczności ograniczona, prosimy przeto o możliwie wczesne zgłoszenia. Na koszta korespondencji i druków należy przy wpłacie 60 złotych dodać 50 groszy.

Może choć jeden Sodalis w każdej SM zdobędzie się na doniosłą inicjatywę i ruszy z miejsca sprawę chóru sodalicyjnego i poparcia naszych wydawnictw muzycznych („Nasz Chór“ - p. okładka str. ostatnia.)

Ogłaszamy konkurs na okładkę miesięcznika!

Warunki. Projekt okładki ma być wykonany w możliwie ostrych konturach czarnym tuszem na białym kartonie, zasadniczo ujęty jako dwubarwny, ewentualnie z trzeciem barwnem tłem okładki (n. p. szare, kremowe). Dodać należy na odwrocie, jakie to mogłyby być barwy w wykonaniu drukarskiem. Temat okładki dowolny, **pożądany** wizerunek Matki Boskiej, **konieczny** monogram naszej odznaki SM (zwykły lub stylizowany). Treść tytułu zupełnie ta sama, co na okładce obecnej, opuścić należy tylko wyrazy górne: Warszawa Kraków Poznań.

Projekt należy oznaczyć **godłem** i dołączyć w zamkniętej kopercie, opatrzonej tem samem godłem, imię, nazwisko, klasę, szkołę i sodalicję autora projektu.

Nagrody: I. złotych 30, II. 20, III. 10, IV. książka Tóth'a: Chrystus i młodzieniec (opr. w płótno). Projekty nagrodzone stają się własnością Redakcji Miesięcznika „Pod znakiem Marji“,

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 sierpnia 1936.

Nowe, pożyteczne druki Centrali.

Karta zgłoszenia do sodalicji dla aspirantów. Zwraca uwagę na doniosłość wstąpienia do SM, wymaga polecenia 2 starszych członków, zapobiega napływowi z mniej szlachetnych pobudek. Cena za 1 egzemplarz 2 grosze. Za 20 sztuk tylko 30 gr.

Rewersy bibljoteczne, wypróbowane jako b. praktyczne. Ułatwiają ewidencję wypożyczających i książek wypożyczonych, oraz statystykę czytelnictwa sodalicyjnego. Cena za sztukę 1 grosz. Za 100 szt. tylko 90 gr.

Obydwa druki prosimy zaraz zamawiać w Centrali.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BOCHNIA (gimn. państw. im. Kr. Kaz. Wielkiego — dn. 23 styczn. 1936). Sodalicja liczyła 112 czł. (43 s., 42., 27 a). Odbyło się 10 zebrań ogólnych i 11 konsulty, frekwencja na zebraniach 80%. Ważniejsze referaty: Jak kształtować silną wolę, Co to jest męstwo i jak należy je okazywać. Z okazji 350 rocznicy zatwierdzenia Prima Primaria odbyło się uroczyste zebranie z bogatym programem. Sodalicja wzięła publiczny udział w koronacji obrazu Matki Boskiej. Koło Młodszych odbyło 8 zebrań. Kółko Eucharystyczne organizowało adoracje N. S. w pierwszą niedzielę miesiąca i codziennie w maju i październiku. Kółko Misyjne zebrało 15000 znaczków i 400 starych monet. Nabożeństw było 6 i w każdą pierwszą niedzielę Komunja św. Bibljoteka (145 dzieł) była dostępna i dla niesodalisów na jej powiększenie zebrała SM 150 zł. Miesięcznik „Pod zn. Marji" prenumerowało 68 czł. Dla świetlicy gimnazjalnej prenumerowała sodalicja czasopisma: Wiara i Życie, Misje Katolickie, Rycerz i Rycerzyk Niepokalanej i Pod zn. Marji.

GRUDZIĄDZ III (państw. szk. bud. maszyn — dn. 2 lutego 1936). Sodalicja założona 14/2 1935 liczy 28 członków (11 s., 17 a.). Zebrań ogólnych odbyło się w ciągu roku 11, (frekwencja 95%), konsulty 12. Ważniejsze referaty: Kult N.M P. w Polsce, Nasze zadania, Jak sobie wyobrażam sodalisa, Miłosierdzie na tle Pisma św. Nabożeństwa odbywały się w kaplicy sierocińca w niedzielę po pierwszym miesiąca, w tę samą niedzielę Komunja św. Sod. zorganizowała „triduum pogłębienia wiedzy religijnej" z udziałem miejsc. księży.

JAROSŁAW I (II gimn. państw. — dn. 12 lutego 1936). Sodalicja liczyła 36 czł. (30 s., 6 k.). Zebrań ogólnych 6, konsulty 4 i 1 walne. Referaty zebrań ogólnych były treści ideowo-organizacyjnej. Frekwencja 75%. Sodalicja urządziła „opłatek" zaszczycony obecnością Dyrektora zakładu i grona profesorskiego, oraz współdziałała przy urządzaniu Akademji z okazji 350 rocznicy zatwierdzenia Prima Primaria. Co miesiąc nabożeństwo i Komunja św. oraz czwartkowe adoracje N. S. Sodalicja założyła bibljotekę liczącą już 134 książek oraz Koło Eucharystyczne (65 czł. 9 zebrań). Prenumeruje 20 egz. „Pod zn. Marji".

KATOWICE I (gimn. państw. — dn. 7 październ. 1935). Sodalicja liczy 86 czł. (51 s., 11., 24 a.).) Odbyła 9 zebrań ogólnych i 4 zarządu. Z referatów ważniejsze: Znaczenie kolonji sodalicyjnej, Blaski i cienie inteligencji polskiej, Męczennicy za prawdę w historji świeckiej i kościelnej, ankieta: Sodalis a karnawał. Bibljoteka liczy 310 tomów, wypożyczeń 360, otwarta i dla niesodalisów. Sekcja Eucharystyczna przygotowała 6 razy Mszę św. recytowaną, sekcja misyjna rozpowszechniała w gimnazjum „Młodzież Misyjną" w 75 egz. i „Posiew" oraz zbierała znaczki (6300) i cynfolje, sekcja charytatywna umożliwiła wyjazd na Kolonję 1 sodalisowi i dopomogła niezamożnym maturzystom do wzięcia udziału w rekolekcjach pomaturycznych zamkniętych, sekcja muzyczna prowadzi chóralny śpiew na nabożeństwach szkolnych często z towarzyszeniem instrumentów, wreszcie sekcja młodszych przygotowuje przyszłych sodalisów na specjalnych zebraniach dla aspirantów i kandydatów. Na początku września przygotowała sodalicja VII zjazd delegatów sodalicyj diecezji śląskiej. W dzień patrona szkoły św. Kazimierza sodalicja przygotowała

Akademję, a 12 marca uroczystość 10 lecia sodalicji, którą to uroczystość zaszczycili swą obecnością Ks. prałat dr Szramek i dyrektor gimnazjum dr Vilim Francić, oraz liczne grono profesorów.

KRAKÓW II (gimn. IX — 11 październ. 1935). Sodalicja liczy 77 czł. (35 s., 33 k., 9 a.). Nabożeństw sodalicyjnych było 10, Komunij św. 10 z czego 3 gremjalne, zebrań ogólnych 8, (frekwencja 85%) konsulty 16. Ważniejsze referaty: Rola wychowawcza sodalicji marjańskiej, Wspomnienia z Kolonji śnieżnickiej, Charakter, jego pojęcie i wychowanie. W jednem z zebrań uczestniczyli członkowie XII sod. krakowskiej. W dniu 13 listopada sodalicja urządziła Akademję dla całego gimnazjum, miesięcznik „Pod zn. Marji" rozchodzi się w 72 egz. — Sekcja misyjna miała 6 zebrań z odczytami, prenumerowała 15 egz. „Młodzieży Misyjnej" i zebrała 5000 znaczków poczt. Sekcja aspir. i kand. 7 zebrań z referatami. Sodalicja urządziła tradycyjny „opłatek" i wspólnie z Harcerzami „Święcone".

KRAKÓW XII (gimn. pryw. im. St. Jaworskiego — dn. 9 paźdz. 1936). Sodalicja wznowiwszy działalność po 11 latach przerwy, przeprowadziła akt agregacji do „Prima Primaria". Liczy 25 czł. (5 s., 9 k., 11 a.), Nabożeństw było 9, zebrań miesięcznych 5, konsulty 6. Co dwa tygodnie były zebrania dla kandydatów i aspirantów, a na zebraniach ogólnych omawiano przedewszystkiem tematy ideowo-organizacyjne dotyczące sodalicji.

LWÓW I (X gimn. im Sienkiewicza — dn. 19 lut. 1936). Odbyły się 4 nabożeństwa sodalicyjne i 4 wspólne Komunje św., oraz 5 zebrań ogólnych i 1 walne. Wygłoszono 2 referaty, pogadankę i 2 razy zebranie dyskusyjne.

SZAMOTUŁY (gimn. państw. im. X. Skargi — dn. 5 lutego 1936). Sodalicja liczy 34 czł. (25 s., 9 k). Ważniejsze referaty: Kieruj się w życiu prawdą, Sodalis jako przyszły obywatel, Religja nordycka w Niemczech, Literatura współczesna a nasze stanowisko katolickie, Działalność Polskiej placówki misyjnej w Indjach. Sodalicja urządziła 3 Akademje: Ku czci św. Stan. Kostki, na Niepokalane Poczęcie N. M. P. oraz majową. Posiada 2 kółka: misyjne i emigracyjne (zbiera książki i czasopisma dla rodaków na obczyźnie). Bibljoteka otwarta i dla niesodalisów.

ZAKOPANE (gimn. państw. — dn. 4 marca 1936). Sodalicja liczy obecnie 75 czł. (33 a. 20 k, 22 s.) W zbiorowej pracy sodalicyjnej podzielono członków na starszych i młodszych. Plan pracy na cały rok naprzód układa Konsulta. Odbyło się 12 zebrań Konsulty, 7 zebrań starszych, 7 młodszych, 8 nabożeństw wspólnych, 6 adoracyj I-szo piątkowych i 10 Komunij św. Niektóre tematy ankiet i referatów: Pierwsze sodalicje jako czynnik odradzający życie katolickie, Udział Polski w misjach zagr., Planowość w życiu sodalisa, Akcja Katolicka, Czy nas interesują sprawy katolickie? W procesji B. Ciała wzięła Sodalicja udział ze sztandarem; urządzono opłatek sodalicyjny. Frekwencja 80%. Ostatnio dokonano reorganizacji zebrań sodalicyjnych, wskutek czego stały się bardziej ciekawe i miłe. W łonie Sodalicji pracują Kółka św. Stan Kostki dla klasy I i II. Kółka liczą 45 czł. W bieżącym roku wznowiono Kółko Misyjne. Członkowie Sodalicji pracują bardzo wydatnie w administracji „Pod zn. Marji". Bibljoteka sodalicyjna liczy 250 tomów i stale się powiększa, otwarta i dla niesodalisów. Na kolonji wakacyjnej na Śnieżnicy było 4 czł. Prefekt J. Hyc kl. VIII jednogłośną uchwałą Rady Pedag. otrzymał honorową nagrodę prof. Monroe z Ameryki ufundowaną dla „najlepszego obywatela szkoły".

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

3-go maja Królowej Korony Polskiej	24-go maja Wspomożenia wiernych
4-go „ Matki Boskiej Dobrego Pasterza	26-go „ Matki Miłosierdzia
12-go „ Matki rodzaju ludzkiego	31 Pośredn. łask i Królowej Serca Jezus.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. Stanisław Wójcik.

Dary majowe dla Królowej Korony Polskiej.

Nasze modlitwy i prace i zwycięstwa na każdy dzień.

MAJ 1936.

Dnie miesiąca	1	2	**3**	4	5	6	7	8	9	**10**	11	12	13	14	15	16	**17**	18	19	20	21	22	23	**24**	25	26	27	28	29	30	**31**
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															